

Lech Aleksy Suchomłynow

**Pogranicze czy tygiel kulturowy?
Miejsce Polaków na Ukrainie Wschodniej**

Obecność polskości na Wschodzie jest tematem niewyczerpalnym i nadal aktualnym. Większość badaczy skupia swą uwagę przeważnie na Polakach mieszkających na Kresach bliskich lub losach wygnańców na Syberii, zapominając o rodakach rozsianych pomiędzy Dnieprem a Uralem. Niniejszy artykuł będzie dotyczył polskiej mniejszości na Ukrainie, szczególnie na jej terenach wschodnich, położonych na lewym brzegu Dniepru, tzn. chodzi o obecne obwody Ługański, Doniecki, Zaporozki i Dniepropietrowski.

Warto przypomnieć, iż początki polskości na Wschodzie sięgają wieku XV. Właśnie w XV - XVIII wieku odbywało się przesiedlenie drobnej szlachty polskiej i włościan na niezagospodarowane tereny wschodnie Rzeczypospolitej (swoista misja cywilizacyjna, która w latach późniejszych stała się jednym z podstawowych 'mitów kresowych').

Duże grupy Polaków – włościan i robotników – trafiły na Ukrainę w XVIII i XIX wieku. Zostali oni wywiezieni z Polski lub ściągnięci przez wielkich obszarników i kapitalistów. Pracowali oni w manufakturach, hutach, cukrowniach, gorzelniach i w innych zakładach. Na przykład z Polski przybyło wielu Polaków do huty w Kamieńsku (obecnie Dnieprodzerżyńsk, woj. dniepropietrowskie).

Kolejną falę przybyszów stanowili włościanie, którzy osiedlali się na Ukrainie w końcu XIX i na początku XX wieku. Ta fala migracji nie była jednak zbyt liczna.

Wymienione wyżej fakty historyczne związane są wyłącznie z *emigracją* zarobkową lub po rozbiorach z *migracją* naturalną w ramach jednego organizmu społeczno-politycznego, którym była wtedy carska Rosja.

Natomiast wielu Polaków trafiło na ziemie ukraińskie nie z własnej woli, o czym świadczy cytata o jednej wiosce na południu Ukrainy, o Preobrażence obwodu Chersońskiego:

Według opowiadań przekazywanych z pokolenia na pokolenie nastąpiło to [przesiedlenie] po powstaniu kościuszkowskim – na wiosnę 1795 roku. I stanowiło karę rządu carskiego Katarzyny II za udział w tym powstaniu, czy też za jego czynne poparcie. Zesłańcy pochodzili z rodzin szlachty polskiej, prawdopodobnie z jej południowych obszarów.¹

Prawdopodobnie na południowych terenach Ukrainy taka „polska wieś”, zamieszkiwana przez Polaków poddanych represjom była niejedna, o czym świadczą fakty. Niedaleko Aleksandrowska (obecnie Zaporozże) w okolicach Wolnianska do dziś istnieje wieś gdzie pozostały wyraźne ślady polskości po zesłańcach. Potomkowie zesłańców zachowują świadomość swego pochodzenia, natomiast większość jest wyznania prawosławnego i nie posługuje się językiem polskim. Podobna sytuacja jest we wspomnianej Preobrażence, gdzie Polacy nadal zamieszkują w zwartej grupie, ale dawno już wtopili się z miejscową społecznością, obyczajami, klimatem, nie mówią po polsku, jeśli nie liczyć pojedynczych słów i zwrotów.

Opisy E. Jabłońskiego dowodzą, że:

Spora część polskiej diaspory „są to potomkowie polskich zesłańców za udział w powstaniach i buntach przeciwko caratowi, a także za uczestnictwo w ruchu rewolucyjnym.”²

W tej wypowiedzi jednak nie został uwzględniony ten fakt, że nie wszyscy polscy zesłańcy trafiali bezpośrednio na Ukrainę. Niestety na dzień dzisiejszy nie ma danych statystycznych czy opracowań naukowych, dotyczących ilości Polaków, którzy zostali na Ukrainie, wracając do Polski, lub świadomie migrując z północno-wschodnich regionów Rosji.

Wiadomo, że z czasem potomkowie zesłańców wyjeżdżali do większych miast i miejscowości, co da się tłumaczyć naturalnym dążeniem do pewnej cywilizacji czy, co jest bardziej uzasadnione, poszukiwaniem możliwości zarobkowych.

¹ Eugeniusz Jabłoński, *Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie*, Warszawa 2004, s. 12.

² *Ibidem*, s.13

Do regionów o wysokim poziomie industrializacji i szybko rozwijającym się przemysłem należą Zagłębie Donieckie i przylegające do niego terytoria Ukrainy Naddnieprzańskiej z centrami w Jekaterinosławiu i Aleksandrowsku (obecnie Dniepropietrowsk i Zaporozże). Rzecz jasna, że te ziemie przyciągały mieszkańców całego imperium, niezależnie od narodowości czy wyznania.

Przytoczę krótką historię rodziny Krasnokuckich, która pomimo szlaków migracyjnych ilustruje również procesy asymilacji Polaków w warunkach nowo powstającego pogranicza, *społeczeństwa mieszańców*.

Krasnokuccy, jak i większość Polaków na tych terenach znają fragmentarycznie swoją historię i rodowód przez brak udokumentowanych faktów. Wiadomo, że

*...w obawie przed rewizją i represjami bolszewików niszczone wszystkie dokumenty o polskim rodowodzie przodków.*³

Dlatego możemy powoływać się na nieliczne wspomnienia Teresy Krasnokuckiej, zamieszkałej obecnie w Berdiańsku (obwód Zaporozki).

Prawdopodobnie wspomniana rodzina wywodzi się z drobnej polskiej szlachty z centralnej Polski. Nie wiadomo w jaki sposób znalazła się na Syberii i z czego utrzymywała się. Pewna odwilż wobec Polaków pozwoliła na opuszczenie miejsca zesłania. Również zostaje tajemnicą dlaczego Krasnokuccy nie wrócili na ziemie polskie, a zostali w Zagłębiu Donieckim, niedaleko Ługańska, czy to z przyczyn politycznych czy ściśle ekonomicznych. Nie ulega wątpliwości, że rodzina miała poważne kłopoty finansowe, między innymi dlatego Tytus i Barbara Krasnokuccy zamieszkali w jednej z wielu nowo powstających osad górniczo-rolniczych (*ros. szachtorskij posiołok*), której nazwa, a także nazwa kopalni, *Chrystalnoje* (*pol. kryształowe*) pochodzi od warstwy węgla w jej okolicach: Plast Chrystalny. Na początku rozwoju Zagłębia Donieckiego charakter wykonywanych robót był sezonowy: wiosna, lato i jesień – rolne, z kolei zimą mieszkańcy byli zatrudniani w kopalniach. Tak się działo do momentu powstania potężnych hut stali (pierwszą była rosyjsko-belgijska huta w Ałczewsku niedaleko Ługańska)⁴, w latach 30-ch XX wieku rolnictwo zanika całkowicie.

Uważamy, że podobne fakty osiedlenia się Polaków na Ukrainie Wschodniej do początku industrializacji lat 30-ch XX wieku były nieliczne.

³ Ibidem, s.13

⁴ W. Kowtun, A. Stepanenko, Sprawoznik. Goroda Ukrainy, Kijew 1990, s. 39.

Ciekawostką jest to, że w tym rejonie była kopalnia o nazwie *Janowska* (imię *Jan* nie właściwe języku rosyjskiemu i ukraińskiemu, ponieważ istnieje tradycyjny odpowiednik *Iwan*), chociaż my nie posiadamy żadnych informacji o obecności tu zwartej grupy Polaków.

Tytus został górnikiem, Barbara prowadziła gospodarstwo domowe i wychowywała siedmioro dzieci, z których dożyło do początku wojny (1941 r.) tylko trzech synów, którzy również poświęcili całe życie górnictwu i jego infrastrukturze. Wspomniana Teresa Krasnokucka jest córką średniego z braci Sergiusza, urodzonego w roku 1914, dlatego dalsze informacje dotyczyć będą właśnie tej gałęzi.

Ze wspomnień wynika, że już w wieku dziewięciu lat mały Sergiusz podjął się pracy w kopalni, wykonując drobne roboty pod ziemią, co jest wyraźnym dowodem trudnej sytuacji materialnej w tej rodzinie w okresie radzieckim po wojnie domowej.

Leninowska „*elektryfikacja całego kraju*” i Stalinowska industrializacja przyczyniły się do gwałtownego rozwoju ZSRR i Zagłębia Donieckiego. W okolicach Chrystalnoje trwała budowa wielkiej w tych czasach elektrowni *Sztergres*. Na entuzjastycznych falach „*wielkich budów ery komunizmu*” przyjeżdżało co raz więcej ludzi, reprezentujących różne regiony, a więc kultury, języki i tradycje państwa sowieckiego. Stała nędza wiejskich regionów Ukrainy, objętych totalną kolektywizacją, sprawiła, że ze wsi Wesole obwodu Zaporozkiego do Szterowki wyjechały cztery siostry Baturyne, rodowite Ukrainki. Jedną z nich, Sofię w roku 1933 poślubił Sergiusz Krasnokucki. Wynikiem tego mieszanego małżeństwa są dwie córki: Halina (ur. w 1941 r.) i Teresa (ur. w 1947 r., według aktualnych dokumentów imię Tatiana), zwana przez rodziców *Terenia* albo (!?) *Tetia*.

Uwagi o sytuacji językowej są bardzo ciekawe. Interesującym jest fakt, że w gronie rodzinnym posługiwano się językiem rosyjskim, to znaczy w obecności córek. Rodzicom były właściwe naleciałości języka ukraińskiego, dlatego że Sergiusz i Sofia między sobą mówili w języku ukraińskim czy raczej mieszanką ukraińskiego i rosyjskiego – *surżykiem*. Więc język rosyjski nie mógł być dla Sergiusza ojczystym. Wiadomo, natomiast, że w mowie potocznej były używane wyrazy polskie, co może świadczyć o pewnym poziomie znajomości języka.

Z początkiem wojny z hitlerowcami w 1941 roku Sergiusz, jako obywatel ZSRR, zostaje mobilizowany do Armii Czerwonej. W Sewastopolu dostaje się do niewoli i jako

jeniec trafia pod Królewiec. Po wyzwoleniu, obawiając się represji, podejmuje decyzję nie wracać do domu, a iść na Zachód z wojskami radzieckimi (rzadko kto z jeńców wracał do domu. Wywożono ich prosto do radzieckich łagrów). Dopiero po zakończeniu wojny powrócił do rodziny.

Analiza faktów i dokumentów pozwala przypuszczać, że co najmniej do roku 1947 legitymował się dokumentami potwierdzającymi polską narodowość. Tak w metryce urodzenia córki narodowość ojca nie jest wpisana, co było obowiązujące. Prawdopodobnie, o czym wspominała jego żona, właśnie w powojennym okresie Sergiusz, obawiając się za los rodziny, przez swoje pochodzenie (w dodatku fakt niemieckiej niewoli i ewentualne oskarżenie w kolaboracji i szpiegostwie), drogą różnych machinacji zmienia narodowość w dowodzie.

Dopiero przed śmiercią w 1982 roku zaskoczył córki, nakazując pamiętać, że są Polkami i katoliczkami. Szczególnie dziwnie zabrzmiało, że są wyznania katolickiego, ponieważ prawdopodobnie zostały ochrzczone w cerkwi prawosławnej (brak żadnych świadectw chrztu!), a rodzice byli niewierzącymi.

To tylko jedna z wielu paradoksalnych historii o byciu Polakiem na Wschodzie.

Zadajmy sobie pytanie: czym się tłumaczy tak intensywna asymilacja? Między innymi można stwierdzić, że poziom świadomości narodowej bezpośrednio relacjonuje ze *zwartością grupy, stopniem mobilizacji etnicznej, obecnością infrastruktury zachowującej narodową tożsamość, atrakcyjnością i perspektywą przynależności do grupy etnicznej.*

Polacy na terenach, które nie należały do Rzeczypospolitej (Kresy geograficzno-historyczne) nigdy nie stanowiły zwartej grupy ze względu na niską liczebność. Natomiast, na Ukrainie Centralnej (Winnica, Kijów, Humań), gdzie procent Polaków nie przewyższał 5%, polskojęzyczni mieszkańcy trzymali się razem, polskie życie skupiało się wokół dworów szlacheckich – „*ostoi najcenniejszych wartości: patriotyzmu, polskości, tradycji, niepodległości*”.⁵

Tego nie było za Dnieprem i tym bardziej nie mogło być w nowo powstających centrach i na niezagospodarowanych ziemiach. Dlatego, ze względu na brak zwartości, nie było potrzeby i warunków tworzenia odpowiedniej infrastruktury.

⁵ M. Domański, Śladami kresowych dworów, „Rota” 1997, 7nr 2/3, s. 9.

Powstaje pytanie: gdzie jest centrum kulturowe poszczególnego człowieka, który przybył na miejsce, przypominające budowę *Wieży Babel*? Ukraina Wschodnia jawi sobą właściwie *tygiel narodowości i wyznań*, jest to wynik polityki caratu, która miała na celu przede wszystkim, oswojenie nowych ziem i zakorzenienie tradycji imperialistycznych, a także rządów radzieckich, stosujących podejście komunistyczne (industrializacja) i tworzących jedyny naród w ramach ZSRR. Przypomnę, że obecnie w obwodach Dniepropietrowskim, Donieckim, Zaporozkim i Ługańskim nalicza się ponad 100 różnych narodowości, więc wielokulturowość jest zjawiskiem przyrodniczym. Zanika właściwie potrzeba określenia się wobec jakiegoś centrum, skoro tego centrum zabrakło, a wszystko co ważne i istotne dla przetrwania koncentruje się właśnie tutaj.⁶

Naszym zdaniem, w stosunku do wymienionych wyżej i podobnych do nich centrów przemysłowych nie da się zastosować pojęcia *pogranicze kultur*, bowiem jest to prawdziwy *tygiel kulturowy*, zdominowany przez wpływy rosyjskie, narodu tworzącego państwo, czy to imperium, czy Związek Sowiecki. Jest to terytorium o wysokim poziomie asymilacji, gdzie penetracja kulturowa i interferencja językowa, ze względu na otwartość, przyspieszają procesy tworzenia własnej specyficznej subkultury regionu. Antynomia *centrum – peryferie* traci swój relacyjny charakter, staje się wartością samą w sobie, punktem nieodśrodkowym, skupiającym w sobie całą energię. Powstająca subkultura zaczyna mieć swoją własną prehistorię i historię, własnych bohaterów, własne legendy i podania, własne symbole i znaki dostępne tylko wtajemniczonym, a nie zrozumiałe dla „*obcych*”. Kolejna antynomia *swój – obcy* traci znaczenie, ponieważ w warunkach gotującego się *tygla kulturowego* powstaje jakościowo nowy spław – *sami swoi*. Bowiem pogranicze, tym bardziej tygiel kulturowy, jest miejscem, gdzie zamieszkujące je społeczności są szczególnie narażone na zachwianie lub przerwanie ciągłości ich kultur. W dzieje pogranicza wpisana jest bowiem historyczna możliwość zmiany przynależności państwowej, a społeczną konsekwencją tych zmian są migracje i przesiedlenia.⁷

Warto zaznaczyć, że propagowany przez władze radzieckie ateizm i antyklerykalna polityka sprzyjały wynarodowieniu.

⁶ J. Świąch, *Kresy i centrum /w:/ O dialogu kultur wspólnot kresowych*, Pod red. S. Uliaszka, Rzeszów 1998. s. 4

⁷ Por. E. Konończuk, *Literackie świadectwa pamięci na pograniczu kultur* (Erwin Kruk, Ernst Wiechert) /w:/ *Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej*, Pod red. Z. Światłowskiego, S. Uliaszka, Rzeszów 1998. S.21

Poza tym, w stosunku do procesów asymilacyjnych, można powiedzieć, że dystans kulturowy pomiędzy Polakami a Rosjanami i Ukraińcami nie był aż tak rażący, łączyły ich wspólne wartości kulturowe sławian.

W dodatku Polacy w ZSRR byli całkowicie pozbawieni możliwości odwiedzania ziem ojczystych. Jak zaznacza K. Lipiński „*granicy polityczne to nie abstrakcyjne linie na mapie, to także brzemienne w skutki zmiany losów ludzkich. Miliony ludzi utraciło na zawsze ojczyznę, krainę dzieciństwa*”.⁸

Reżim komunistyczny odebrał Polakom na zawsze nadzieję powrotu do Kraju. Z jednej strony to pozbawiało możliwości kontaktów z rodzimą kulturą, językiem i duchowym centrum, z drugiej zaś wywoływało poczucie bezsensowności jakichkolwiek działań, związanych z zachowaniem tożsamości, wprowadzając do swoistej depresji i bierności.

Czynnik atrakcyjności bycia Polakiem został zdewaluowany. Stojąc przed wyborem „*bycia kimś*” zaczynał dominować pragmatyzm. Gruziński badacz mniejszości narodowościowych Wachtang Kipiani słusznie podkreśla, że zwykły człowiek zawsze woli utożsamiać siebie z większością – „*narodowością tytułową*”, jaką byli wtedy Rosjanie, a obecnie Ukraińcy.

Wracając do aspektu językowego, zaznaczmy, że gotowość zachowania czy zmiany tożsamości w dużym stopniu uwarunkowana znajomością i możliwością posługiwania się językiem. Na przykład obecnie przeważnie zrusyfikowani Białorusini czy mniej zukrainizowani Polacy na Ukrainie raczej identyfikują się z większością, niż Węgrzy i Rumuni, którzy nadal mówią w języku ojczystym. Są to grupy zwarte, zmobilizowane, posiadające rozwiniętą infrastrukturę podtrzymującą tożsamość.⁹

Jak widać na przykładzie rodziny Krasnokuckich pokolenie porewolucyjne już nie uczyło się języka polskiego i z pokoleniem poprzednim sytuacja dokońca nie wyjaśniona. W odniesieniu do Polaków, nie należących do grupy zwartej i poza rodziną mówiących na co dzień w języku używanym w otoczeniu (w przedstawionej sytuacji był to *surżyk*) można mówić raczej o bilingwizmie.

⁸ K. Lipiński, *Sarmacja Johanna Bobrowskiego* [w:] *Topika pogranicza w literaturze polskiej i niemieckiej*, pod red. Z. Światłowskiego, S. Uliasz, Rzeszów 1998, s. 35.

⁹ Por. Wołodymyr Kułyk, *Perepys dosiahnennia naciotworennia* [w:] *Krytyka-Komentari*, 29.01.2003

Powyższe rozważania pozwalają nam stwierdzić, że w warunkach polikulturalizmu, czym niewątpliwie charakteryzuje się Ukraina Wschodnia, na tle aktywnych procesów urbanizacji i industrializacji pogranicze staje się *tygłem kulturowym* o specyficznych i przyspieszonych mechanizmach asymilacyjnych. Poszczególne przedstawiciele niezwartych grup narodowościowych są skazani na wynarodowienie. Pokolenia wychowane w tych warunkach mogą mieć świadomość przynależności do tej czy owej narodowości, natomiast wartości centralne (fundamentalne czy podstawowe) będą posiadać ukształtowane przez wielokulturowość regionu stałego zamieszkania.